

ŚWIAT KOBIECY

Tygodnik poświęcony wszelkim gałęziom pracy kobiecej, literaturze, sztuce i gospodarstwu.
WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Organ Zjednoczonego Koła Ziemianek.

PRENUMERATA.

W Warszawie: rocznie 5 rb. 20 k., półrocz.
rb. 2 kop. 60, kwartalnie rb. 1 kop. 30.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6, pół-
rocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50.

Dla ochroniarek rb. 3 rocznie

Zagranicą rocznie 16 koron w Galicji, 14 marek
w Poznańskim.

Za zmianę adresu 20 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kan-
tory pism w Warszawie i na prowincji. W Krako-
wie skład głów. w księgarni Hopcassa i Salomonowej,
we Lwowie S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9.

Redakcja i administracja

Włodzimierska 6.

Redakcja otwarta od 1—2.

Administracja od 10—4.

Nieopłaconych listów i rękopisów
przyjmować nie będziemy.

Drobnych rękopisów nie zwraca
się, większe tylko za zwrotem
kosztów przesyłki.

OGŁOSZENIA.

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce
przed tekstem 20 kop.
po tekście . . 15 kop.

W Przewodniku adresowym za umiesz-
czenie firmy w każdym numerze przez
rok 3 rb., półrocznie 2 rb.

Z Bogiem i Narodem.

Prosimy o nadsyłanie prenumeraty na kwartał III.

Pierwszorzędne biuro
JANOŁKOWSKIEJ

przeniosło się
na Nowo-Jasną 8.
wprost Filharmonji.

Ogłoszenie.

Zbiera się komplet panien w wieku 15,
16, 17, 18 na wsi, blisko Warszawy.
Języki: francuski, niemiecki, polski,
Literatura.

Nauka rysunku, haftu.

Bliższą wiadomość w dziale inform.
przy redakcji „Świata Kobiecego“.



Od Redakcji.

W jednym z najbliższych numerów rozpocznie-
my druk przekładu dokonanego przez A. Grudzińską
z IV części znakomitego dzieła „Adolescence“ przez
G. Stanley'a Hall'a prof. Psych. Pedag. Dr. filozofji.

Część ta zatytułowana: *Fizyczne i umysłowe wy-
chowanie dziewcząt*, stanowi odrębną całość i wycho-
dzić będzie w formie książkowej. W chwili bie-
żącej kiedy zamierzamy przystąpić na koniec do re-
form w wychowaniu dziewcząt, praca ta zaintere-
suje niewątpliwie nasze czytelniczki i wzbogaci księ-
gozbiory kółek.

Ś. p. Jadwiga Papi.

Dnia 27 Czerwca, przeżywszy lat sześćdziesiąt
jeden, zmarła w Warszawie ś. p. Jadwiga Papi, znana
chlubnie w piśmiennictwie naszym pod pseudonimem
Teresy-Jadwigi.

Córka Jana, obywatela ziemskiego w Lubel-
skiem, i Teodozji z Gałęzowskich a wnuczka chorąże-
go wojsk Kościuszkowskich, wychowanie otrzymała

domowe w Warszawie i od młodocianych lat poświę-
ciła się z zamiłowaniem zawodowi nauczycielskiemu.

Wdobie, kiedy nauczanie było połączone z cięż-
kimi trudnościami,—kiedy z nauką rodzimego języ-
ka i historii polskiej kryć się musiano jak z przestęp-
stwem,—ś. p. Jadwiga trwając odważnie na stanowi-
sku—umiała wpajać w młodociane umysły umiłowanie
dobra i piękna, a pisząc opowieści dla dzieci — siać
w młode pokolenie zdrowe ziarno — i wpajać najlep-
sze zasady.

Zniewolona wymogami patentu za czasów Apuch-
tina — Jadwiga Papi odstąpić musiała w 1886 roku
swoją zakład naukowy żeński p. Rudzkiej — i odtąd od-
dała się piśmiennictwu i nauczaniu historii polskiej
na pensjach pp. Rudzkiej, Kowalewskiej i innych.

Po za tem poświęcała wolne godziny udzielaniu
bezinteresownie lekcji w uczelniach i zakładach do-
broczynnych, nie szczędząc swoim uczniom obja-
śnień i rad pełnych zawsze wzniosłych ideałów.

Liczny jest szereg prac niestrudzonej autorki —
a poczytne te dzieła pozostaną na długo ulubionymi
przez dzieci.

Wśród najlepszych są: „Stach“ — „Księżę głu-
chej przepaści“ — Opowiadanie Ludmiły“ i wiele in-
nych, umieszczanych na łamach „Wieczorów rodzin-
nych i „Przyjaciela dzieci“.

W roku 1877 kochające ją uczennice — których kilka wychowała pokoleń — uczciły dwudziestopięcioletnie jej pożytecznej pracy, wydając na jej cześć „Książkę jubileuszową“, z której całkowity dochód przeznaczyła na cele oświaty ludowej.

Snać pożyteczna i owocna była jej działalność długoletnia, jeżeli śmierć jej pozostawia żal wśród uczennic objawiający się tak zacną myślą, jak utworzenie stypendjum imienia Jadwigi Papi w celu kształcenia nauczycielek ludowych.

Liczny orszak dzieci, wielbicieli jej talentu, i byłych jej wychowanek, odprowadził na wieczny spoczynek zwłoki ukochanej nauczycielki, krzewicielki ideałów zacnych, których w czyn wprowadzeniem było całe jej życie.

J. P.

Przyczynę do kwestji równouprawnienia.

W naturze słowiańskiej leży skłonność do naśladownictwa, a co gorsza do naśladownictwa, pozbawionego krytycyzmu. Jeżeli myślą zwrócimy się do jakiegokolwiek dziedziny ducha, to obok niezaprzeczonej twórczości spostrzegamy zaraz zabójczą modę, zapatrywanie się na dążenia i pomysły obce, przeszczerpianie i sztuczne krzewienie ich na naszym gruncie. A i w tym kierunku, jak w każdym innym brak nam jednolitości. Pragniemy asymilować cechy wprost sobie przeciwne. Bezwzględność i siła Anglików — wdziek i twórczość Francuzów, praktyczność i porządek Niemców, oryginalność Skandynawów, estetyzm Włochów, są ciągłym przedmiotem naszych pożądań, celem wskazywanym naszym społecznikom, wychowawcom, literatom i artystom. W zbytniej skromności nie pragniemy nigdy wydać z siebie nowego kierunku, nie chcemy wierzyć, że tylko ten naród jest silny, który sam sobie może wytknąć drogę, po której ma kroczyć.

Bezwątpienia jednakże rozpatrywania się w stosunkach obcych jest konieczne. Ogólne prawa rozwoju wspólne są całej ludzkości, a co za tem idzie i pewne formy ustrojowe muszą odpowiadać potrzebom wszystkich, a więc mogą być mniej więcej wszędzie zastosowane. Koniecznem jest tylko wyrobienie krytycyzmu, który nie pozwoli nam na bezmyślne naśladowanie

obcych wzorów, krytycyzmu, który ujednostajni nasze dążenia i wyrobi podstawowe zasady samoistnych reform.

Nigdy może nie odczuwaliśmy tak wyraźnie tego braku jak w czasach obecnych, kiedy wśród labiryntu pojęć, walk partyjnych, różnorodnych haseł i męczących dyskusji, chcemy napróżno schwycić ciągle wymykającą się nie Arjadny. Rozbudzona wyobraźnia szuka pod różnemi szerokościami geograficznymi wymarzonego królestwa szczęśliwości, tego wzoru, podług którego mają się urządzać w przyszłości nasze stosunki — unikając najczęściej starannie wszystkiego co nie jest pokryte rdzą tradycji.

Gdy kwestja udziału kobiet w samorządzie weszła na porządek dzienny, jednym z argumentów najczęściej spotykanych w obozie przeciwnym było: że nigdzie w Europie (prócz Finlandji, gdzie zmiana ta nastąpiła w ostatnich czasach) kobiety nie mają prawa głosowania, że widocznie więc nie są dostatecznie do tego przygotowane, że reforma taka tylko z wolna przeprowadzona być może — bo nawet Amerykanie znani z liberalizmu względem kobiet nie śpieszą się z jej wprowadzeniem.

Umiarkowani nawet zwolennicy, okazywali pewne obawy co do sposobu w jaki kobiety — bez parlamentarnej przeszłości, korzystać będą z praw wyborczych. Ciekawe pod tym względem stosunki panują w Nowej Zelandji.

Wyspa rzucona daleko na przestworza oceanu, która nie tak dawno spływała krwią misjonarzy i podróżników pożeranych przez okrutnych tubylców, dziś zwraca uwagę najbardziej postępowemi organizacjami społecznymi, najszerszem zastosowaniem podstawowej zasady szczęścia, wolności. Z wolności korzystają wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Nowej Zelandji, korzystają więc z niej i kobiety.

„Szczęśliwe narody historii nie mają“. Określenie to daje się zastosować do kobiet w Zelandji. Nie przechodziły one przez ciężkie i niestety — często bezowocne walki, które staczają kobiety europejskie, aby zdobyć stanowisko w społeczeństwie, nie traciły w tych walkach sił potrzebnych do czynu, co więcej nie dążyły wcale do rozszerzenia praw wyborczych. Walkę o prawa kobiet podjęli tam i do końca doprowadzili mężczyźni, ludzie do tego stopnia przejęci ideą wolności, że nie uznawali, aby niewola w jakiegokolwiek formie mogła być dobra i pożyteczna.

Leon Frapié.

W OCHRONCE.

Ciąg dalszy.

Od trzech tygodni brakowało do apelu Ludki Guittard — krążyły pogłoski o zbyt energicznem kopnięciu nogą przez ojczyma. O 4 odprowadzając dzieci dowiedziałam się, że ma nogę złamaną — jakoby spadła ze schodów i leży w szpitalu. Unoszono się nad jej szczęściem: „Wyobraźcie sobie, że Ludka ma łóżko! prawdziwe łóżko! Czystą bieliznę! jedzenie we właściwej porze... Pani przełożona odwiedziła ją i zaniósła lalkę.

Radość przepełnia serca i udziela się przechodniom — stanowczo złamanie nogi przyniosło jej niesłychaną pomyślność.

Dziś wzmocniło mię na duchu przyglądanie się Ludce Cloutet (Mysze).

Z każdym dniem twarz tej dziewczynki staje się czystsza i wznioślejsza — coraz bardziej promienne są jej dobre, uśmiechnięte, mądre oczy czarne; moralność szkolną bierze ona zawsze z właściwej strony i w odpowiedniej ilości. Jeżeli szkoła ocali i wykształci tę jedną tylko indywidualność, to i tak już zasługa jej będzie wielką!

Spotkałam też panią Cloutet którejs niedzieli. Widywałam dawniej różne dziwy w cyrku — np. człowieka uczonego nogami na trapezie, głową na dół, z koniem przywiązany do rąk, wyciągniętego jak guma — jest to jednak niczem wobec wrażenia jakie wywiera matka Cloutet, popychająca przed sobą wózek z 50 kilo wisien. „Pomaleńku, wisienki, pomaleńku!“ Jest to kobiecinka nie większa i nie szersza od Myski, a taka miła, z takim sympatycznym głosem! Zdaje się, że i ona bierze udział w opiece nad małemi Leblanc — i bodaj, że od jakiegoś czasu dostają one ciepłą zupę wieczorem — młodsza zdaje się teraz trochę lepiej wyglądać.

Warunki jednak w jakich bil o prawie głosowania kobiet został przyjęty, — świadczą dodatnio o roli, którą one w polityce mogą odegrać.

Stowarzyszenia wstrzemięźliwości pragnąc zdobyć większość dla przeprowadzenia prawa o zakazie wyszynku, poparły prawo głosowania kobiet. W ten sposób kobiety w ciągu 6-u tygodni we Wrześniu r. 1903 — zdobyły pełnię praw wyborczych. Nadano je wszystkim bez wyjątku kobietom, które skończyły lat 21.

Od tego czasu prawa te rozszerzyły się na Australję prócz Quenslandu, Tasmanji i Wiktorji. Wido- cznem więc jest, że nie stwierdzono tam destrukcyj- nych skutków reformy, której tak się obawia Europa.

Przeciwnie, kobiety zachowują się tam według pojęć niektórych partji — nawet za spokojnie. Nie są nigdy zwolenniczkami zbyt gwałtownych reform, a jak zauważył sławny minister Seddon, konserwa- tyzm ich tem się ujawnił, że to samo ministerjum przetrwało trzy z rzędu sesje parlamentarne od czasu wystąpienia kobiet na arenę polityczną.

Naturalnie, zachowanie się ich z początku było raczej bierne i choć od razu brały liczny udział w wy- borach, — ograniczały się na dawaniu głosów nie wy- głaszając mów i unikając roli agitatorek. Później jednakże rola kobiet w polityce stała się wyraźniej- szą. Przyczyniły się bardzo do zniesienia wyszynku. Im także trzeba przypisać zmianę prawa oznaczają- cego lata zamążpójścia dla kobiety, z trzynastu na szesnaście — a także wprowadzenie praw o ubezpie- czeniu na starość.

Zwolennicy reformy wyborczej w Nowej Zelan- dji pokładali wielkie nadzieje w idealniejszym i łą- godniejszym kierunku, który powinien zapanować w stosunkach ludzkich przez bezpośredni wpływ ko- biet. Prawa powyżej przytoczone dowodzą, że się nie zawiedziono i że kobiety popierają ustawy rzeczy- wiście dla społeczeństwa pożyteczne. „Das ewig wei- bliche“ owa kobiecość, tak źle dotąd zrozumiana i wyzyskana w Europie — znalazła nareście właściwe zastosowanie tam, gdzie ją uważają jako pierwiastek uszlachetniający pod względem duchowym, a więc wszędzie pożyteczny i zastosowalny. Bez wątpienia wszyscy którzy nawet mają wątpliwości co do umy- słowych sił kobiecych, muszą im przyznać pewną wyższość moralną, mniejsze zepsucie i łagodniejsze

instynkta — nie można więc negować dobroczynnego wpływu, który one mogą wyrzeć w polityce. Mimo pozyskania praw politycznych sposób życia kobiet w Zelandji nie uległ zmianie. Stały się one tam oby- watelkami, które popierają te lub inne dążenia partji, odpowiadające ich przekonaniom, w niczem jednakże nie naruszyły podstaw rodziny i porządku społec- znego.

Jest to jeden jeszcze dowód, że wolność jest je- dyną racjonalną podstawą każdej społecznej organi- zacji. Tylko człowiek wolny może wobec społeczeń- stwa odpowiadać za swoje czyny. Człowiek pozba- wiony praw, jest społeczeństwa pupilem lub niewolni- kiem, w żadnym wypadku jego członkiem odpowie- dzialnym.

Nie krępujmy się więc tem, że nasi sąsiedzi z nad Dunaju lub Sprewy nie uznają dotąd praw kobie- cych. Nawet ci, których przerażał brak pierwowzoru, mogą spokojnie powołując się na stosunki Zelandzkie, dążyć do równouprawnienia — bo wolność i sprawie- dliwość są tryumfatorami przyszłości.

A. Gombrowiczowa.

List otwarty

do pisma p. t. „Świat Kobiety“, który stał się organem Zjednoczonego Koła Ziemianek, czyli jak teraz chce moda Z. K. Z.

Jest przysłowie, bodaj z francuskiego wzięte — „Co chce kobieta, Bóg chce“. Lecz dochodzę do prze- konania, że albo mądrość przysłów, jakoś się tego — albo zacne jejmość dobrodziejki i milusienkie jejmo- ścianki swoje chcenie w innym kierunku, nie zaś ku „Światu Kobiety“ obróciły. Z № bowiem 21 tego organu Zjednoczonego Koła Ziemianek dowiaduję się, że pismo to w swoim istnieniu zagrożone zostało.

Nie mi tak dalece do tego, boć pismo nie o spra- wach brzydkiego rodu ludzkiego, jeno tej jego poło- wy, co ozdobą, osłoda i udoskonaleniem onego rodu się zowie!

Że zaś za młodu byłem nieposkromionym wiel- bicielem płci nadobnej, a w miarę lat nietylko uwiel- bienie to nie wygasło, lecz owszem, złączyło się z a- fektem poszanowania i uznania cnót wszystkich jej- mość dobrodziejek i jejmościanek, rzekłem sobie:

Lipiec.

Otrzymałam uroczyste wezwanie od wuja: „bę- dzie bardo szczęśliwy występując w roli, którąby w tym razie należała do mego ojca. Czekam na ciebie po- jutrze, równo z rozpoczęciem wakacji.

A więc przyszło do tego! Nic nie pomogła moja bierność: wypadki posuwają się naprzód same, poza mną, pomimo mojej woli! Jaka ogromna przestrzeń przebyta! Ten list wuja nie oburzył mnie wcale, wy- wołał tylko jakieś drżenie nerwowe, które trwa dotąd i pogrąża mnie w dziwną ociężałość... Czy mi się śniło tylko żem się opierała? Czyż we mnie są dwie istoty — jedna odmawia, druga się zgadza?

Nie jestem pewna tego co mówiłam pani Pawło- wej pod wpływem znużenia i wyczerpania — może to równało się zezwoleniu?

Co ja samej sobie odpowiem? wszak nie mogę powiedzieć, że nie kocham?

Ale razem z wyraźniejszym głosem serca odzy- wają się też wyrzuty sumienia. Ja przecież nie mogę

tak z dnia na dzień zadać kłam wszystkim moim po- stanowieniom.

Jutro ostatni dzień pracy ulotnej — musiał-by chyba być wyjątkowo przykrym, żebym nie dopełniła mego obowiązku, którym jest — pozostanie w szkole.

O, niczego nie pominęto. Pani Pawłowa z fana- tyzmem wypełniała daną jej instrukcję. Zawczasu wytoczono walkę skrupułom mego sumienia: „Lud nie dba o mnie, nie pojmuje mego poświęcenia. Mogę mu lepiej służyć zdaleka niż zblizka. Nie trzeba schodzić do poziomu ludu, tylko należy podnosić go ku sobie i t. d.

Naprawdę? Dobrze, jeżeli jutro rodzice i dzieci wyprą się mnie, w takim razie zobaczymy...

Ale mam nadzieję, że nie będę mogła iść do wu- ja pojutrze. Jeżeli pójdę, to już po wszystkim!... Czuję to po tem osłabieniu, po tym niepokoj — co za wstyd — przypomina mi to moje pierwsze zaręczyny! Ileż to gorzkiej ironji zawiera się w prawach, którym podlega istota ludzka: chociaż powtarzam sobie i przy-

— Możemy nie wezmą za złe, gdy słówko w ich sprawie wtrąć.

Tandem tedy, nie może się w mojej siwej głowie pomieścić, żeby asindzki dobrodziejki pozwoliły pismu wyż rzeczonemu upaść i kiedy dziś, każdy dąży do pracy zjednoczonej i wedle tej pracy i krawcy i goli-brody i rozmaite cechy starają się o własne pismo, pismo Zjednoczonego Koła Ziemianek miało po nader krótkim istnieniu, żywot swój zakończyć.

Nie mam szczęścia znać ani Redaktorki ani Założycielek onego pisma, aleć muszą to być zacne *homo-femina*, jeżeli miasto zajmować się wielą i tym podobnymi rzeczami, nad ułożeniem artykułów ku pożytkowi płci swojej ślęczą.

Nie jest ci to bowiem zabawnie patrzeć bezustanku na papier poczerniony zygzakami, lub suszyć sobie umysł nad wynalezieniem takiej sprawy, któraby w myśl innych trafiła, a poruszona sprawa godną się stała całej rzeszy niewieściej uwagi.

Wiadomo bowiem, że płeć nadobna lubi fatalaszki i piękne szatki, czego im nikt nie gani, a sługa ich, owszem—tego, bardzo tego, ale są i inne, którym się zdaje, że spojrzawszy na pięknie przystrojony kapelusz lub ugaruirowaną suknię, uwłaczałyby nauce, którą postanowiły zdobyć, — inne które poświęciwszy się li tylko wychowaniu dzieci, rozumieją, że krom o tych dziecięcych żadnych artykułów nie potrzeba — te zaś co drepzcząc wedle gospodarstwa radeby mieć dobre wskazówki, co do prawidłowego hodowania drobiu, smażenia i przyprawiania różnych smakołyków, na wspomnienie których, aż ślinkę człowiek łyka i pomimo woli wąsiska obliżuje, radeby jeno ku swemu zadowoleniu się wczytywać.

A są też wielce dewocji oddane w pobożnych artykułach lub wspomnieniu o cudach i martyrologii mające jeno upodobanie, — a i takie (po największej części rozkoszne dziełateczki, młódki, a i starsza się trafi), którym Eros szepcze słóweczka, te mają znów upodobanie w dowiedzeniu się, jakie to figielki płata synek pięknej Wenery, a najwięcej je zajmuje, czy Pompiljusz poślubił Numę, czy zaś odwrotnie.

Otóż chcąc wszystkie upodobania zadowolić trzebaby mieć Argusowe oczy, żeby wszystko podpatrzeć omiały, a umysł takiego bóstwa, jakiego jeszcze nie było. Boć wiadomo, że Sam Najwyższy wszystkim dogodzić nie mocen, a kiedy jedni śpiewają suplikacje o deszcz, inni wychodzą z procesją pro-

sząc o pogodę. Więc niech się jejmość dobrodziejki, te, co ślęczą nad układaniem pisma dla Zjednoczonego Koła Ziemianek zbytnio nie frasują, wszystko się jakoś naprawi.

Nie pomnę, gdzie to wyczytał, że każda praca jest pożyteczną i na każdą zbyt się znajdzie, jeżeli ona stanie się potrzebą, jeżeli nie ogółu, to przy najmniej $\frac{1}{100}$ onego. W tem też rzecz, żeby oną pracę wytwórczą tak przystosować, żeby jak największy procent z onego ogółu uznał tę pracę dla siebie pożyteczną, konieczną i znalazł w niej upodobanie.

Nie dziwić się nawet, że każda z jejmość dobrodziejek do Z. K. Z. należących, a i inne po za Kołem stojące, pragnęłyby za swój grosz, który dziś każdemu ciężko przychodzi, i nauczyć się nieco, i rozrywkę w chwilach wypoczynku mieć godną, bo znajdują się i takie, którym najcięższą strawę naukową łatwiej przełknąć, jeżeli jest podana w formie przystępnej, a najmniej przygotowany umysł gdy go wprowadzają w samo centrum rzeczy, o której mowa — laniej rzecz oną wyrozumie i w umyśle przyswoi. A że celem pisma wszystkim przedpłatniczkom dogodzić, więc i o figielkach tego psotnika Kupidyna, chcąc nie chcąc trzeba potrącić. Starać to bajka a raczej prawda jak świat, ale bodaj jest jedyną *prawdą*, do której młody, czy stary zawsze jakoś... ten... tego...

Ale nie o tem chciałem mówić, jeno tak, przyrodzone gadulstwo, — otóż chciałem powiedzieć, że nie można naszych jejmości i jejmościanek dobrodziejek posadzać ani o zbytnie skąpstwo, ani o wydatki na rzeczy błahe i znikome — kiedyć na pierwsze wezwanie do założenia szkoły dla córek włościańskich, gdzieby się te kanalje (Panie odpusć) brudu i niezaradności oduczyły, a porzuciwszy fanaberję, uczeiwie jak przystało na porządną niewiastę wzięły do pracy. Otóż gdy na ową szkołę tyle datków się sypnęło i co daj Boże sypać się będzie, — toć nie można naszych jejmości i jejmościanek dobrodziejek o jakąś obojętność posadzać.

Zacne zawsze u nich serca, a i myśl godna znać pracuje, czego dowodem tyle w tych smutnych czasach pięknych czynów i tyle pracy, którą swemi rączkami podjęły i nieraz bodaj nad siły dźwigają. Dowodem zaś tego i owe szkoły i owe stowarzyszenia i zabiegliwość koło chorych i onej ciemnej rzeszy, co to ją kmieciami zowią. Do niej Bóg widzi, jakoś tego

pominam, że już mię raz zawiedziono, wyśmiano, jednak — dawne pragnienia budzą się znowu!

O wszystkim postanowię „tutejsi“. Jutrzejszem zachowaniem się mojem powiem im „nie pozwólcie mi ztąd odejść! I zobaczmy!“

Chcę noc dzisiejszą poświęcić pisaniu, rozmyślaniu, będę czuwała „razem z dziećmi ze szkółki“ którym wyznam wszystko zawczasu. I bez względu na to jaki będzie dzień jutrzejszy, postaram się zdać z niego sprawę — jakby to był testament jednego życia pisany na progu drugiego. Dziś jestem jeszcze „istotą tymczasową“ próba jutrzejsza zadecyduje, czy mam być starą panną czy kobietą... (Więc już nie wątpię: moje małżeństwo jest pewne, jeżeli zechcę!).

Czy ja wiem? W każdym razie ta obrona będzie dowodem, że niezupełnie z dobrej woli zeszedłam ze stanowiska!

Ale ja z niego nie zejść! Dzieci moje malutkie, wywołuję was wszystkie, tu, w moim pokoju; nie daj-

cie mi odejść, uczeicie się mnie mocno, tak jak to często w zabawie robicie.

Posłuchajcie uważnie, byłam burżujką, zupełnie inną niż wy, niż wasi rodzice; należałam do innej sfery społecznej — jak się mówi... Otóż ta sfera chce mię zabrać napowrót! Okazuje się, że nie można bezkarnie uciekać ze swojej sfery.

Popelniłabym podłość, gdybym was porzuciła! Wy macie prawa do mnie! Kochani moi, liczyście na mnie — i ja bym po tym roku wzajemnego przywiązania miała was już nie zobaczyć!

Nie wiecie? Przyszczono mi, że zobaczę się z wami znowu, ale już nie w niebieskim fartuchu!

Nie! Adamie, czy ty to pojmujesz? (Piges to?) Rózia stanie się damą i będzie zwiedzała szkołę! Bouvalot, zrozumiałeś? jeżeli ja to zrobię, Bouvalot, ściągnij z nogi sabot i ciśnij we mnie, ale celnie, pamiętaj!

C. d. n.

nie bardzo byłem, — ale teraz za przykładem genus femini i ja poczynam się nawracać.

A jeżeli w czemkolwiek gadulstwem swem przewinił i nie wszystkim w myśl trafił, submituję się pokornie i zostaję z całego serca jejmość i jejmościanek dobrodziejek szczerym wielbicielem i pokornym sługą.

Zręda

Luzne uwagi o wychowaniu dziewcząt.

przez M. P. ORSETTI.

Nasz świat cywilizowany daje dotychczas dziewczętom bardzo słabe, niewystarczające wykształcenie, t. zw. średnie. Kilka szkół zreformowanych stanowi pod tym względem bardzo sympatyczny — lecz niestety rzadki wyjątek.

Na ogół zadawaliśmy się tem, że szkoła dzisiejsza dba o to, by jej wychowanki nabyły pięknych manier salonowych, mówiły kilku językami z akcentem autentycznych cudzoziemców i z wdziękiem uprawiały to, co Niemcy tak trafnie określili jako „Kunstlose Künste“, (Sztuka bez artyzmu). Z podobnie „ukończoną edukacją“ może dziewczyna królować w salonie — tego nie zaprzeczam — ale czy będzie umiała sprostać poważnym obowiązkom życia?

Wobec takiego stanu wykształcenia średniego razi swą niekonsekwencją fakt, iż w drugiej połowie XIX w. otwierała się dla kobiet większość uniwersytetów. Pomimo bowiem, iż lepsze i światlejsze jednostki z pośród ludzi, kierujących oświatą, uznały, jak ważnem jest dla dobra ludzkości rozszerzenie dotychczasowego horyzontu umysłowego kobiety — to jednakże nie usunięto z drogi kobiet, pragnących wyższego wykształcenia, tak poważnej przeszkody — jaką jest brak odpowiednich szkół średnich.

Zazwyczaj przygotowują się dziewczęta prywatnie do egzaminu, dającego wstęp na uniwersytet. Uczą się wtedy gorączkowo, aby w jak najkrótszym czasie zdać egzamin i właśnie w tym celu przyswajają sobie mnóstwo suchego, formalistycznego balastu istne potpouri dat, regulek i faktów — miasto rozwijać młodą inteligencję w kierunku samoistnego myślenia. Przeważnie osiągają swój cel w postaci świadectwa dojrzałości umysłowej na papierze; nie zyskują jednak mimo forsownego wysiłku zdolności inicjatywy w dalszych pracach naukowych, opartej na gruntownym poglądzie na ogół dzisiejszego stanu wiedzy. A tego, zdaje się, powinno się wymagać od początkującego studenta uniwersytetu. Tej anomalji może zaradzić tylko racjonalnie prowadzone nauczanie szkolne; wtedy i egzamina w formie dzisiejszej staną się zbyteczne. Nie występujemy tu przeciw nauce domowej: owszem, przyznajemy jej tę dobrą stronę, iż daje nauczycielowi możliwość szerszego uwzględniania indywidualności ucznia — brak jej natomiast pierwiastka uspołeczniającego — jakim jest życie koleżeńskie. Pozatem wykształcenie domowe, jako dostępne tylko dla ludzi bogatych, nie rozwiązuje kwestji.

Jeszcze bardzo często spotykamy się ze zdaniem, że wtłaczanie różnych mądrych rzeczy w główki ładnych panienek — jest rzeczą nudną i zbyteczną. Po zamążpójściu — nasza ładna panienka sama uzna potrzebę fachowego kierownictwa dla różnych gałęzi gospodarstwa domowego. I jeżeli zechce np. chować trzodę chlewną nie omieszka przygotować się lekturą dzieł teoretycznych do tego zajęcia. Skoro zaś zostanie matką, pomyśli, że dziecko jakoś się wychowa —

nie przypuszczając by w tak prostej i łatwej rzeczy mogła jej dopomódz teoretyczna znajomość pedagogiki, bo wszakże jej tego za czasów panińskich nie uczono. Wniosek logiczny zechce sobie czytelnik sam w duszy dośpiewać.

W rzeczywistości wychowanie dziecka od najmłodszych lat jest tak trudne, że mało dziś jeszcze matek wywiązuje się dobrze z tego zadania. Na każdym kroku popełniają one błędy pedagogiczne swych matek, a więc karmią dzieci bajką o bocianie, wymagają od nich ślepego posłuszeństwa, używają kary cielesnej i t. p.

Błędy wychowania domowego starają się naprawić „szkoły nowego typu“ np. w Bedales i prace pedagogiczne takie, jak dzieła Ellen Key — lecz dotychczas są one głosem wołającego na puszczy.

Zapoznanie się z pedagogiką jest rzeczą nie łatwą, albowiem nie daje nam ona rozwiązania w formie stałej formułki dla każdego indywidualnego wypadku. Aby stanąć na wysokości zadania, musi pedagog znać zasady fizjologii, psychologii, nauk społecznych i t. d. i widzieć jasno cel, do którego dąży wychowanie — ideał obywatela. Krótko mówiąc — studja pedagogiczne musi wyprzedzić poważne wykształcenie ogólne.

Rozumne, racjonalne kształcenie dzieci jest niezawodnym warunkiem postępu społecznego — każda reforma, zmierzająca do poprawy niesprawiedliwego ustroju społecznego o tyle tylko da się uskutecznić, o ile się znajdzie dość ludzi wysoko etycznie stojących — o ile klasy materialnie uprzywilejowane, dość będą oświecone, by zrozumieć obowiązki społeczne, związane z ich stanowiskiem. A zatem dobre wychowanie powinno przygotowywać grunt podatny dla przyjęcia się ulepszeń społecznych — rozbudzając chęć oddania się szlachetnej sprawie, poświęcania egoizmu dla dobra ogółu.

Jak widzimy — przedewszystkiem trzeba nam koniecznie poważnych szkół średnich dla dziewcząt z uzupełniającym kursem, poświęconym pedagogice i naukom pomocniczym. (Dla ścisłości zaznaczyć należy, że nie uważamy obecnych szkół średnich dla chłopców za dobre — lecz nie zajmujemy się tu tą kwestją, by nie odbiegać od przedmiotu (przy. tłóm). Nie znaczy to, byśmy nie uznawali potrzeby uniwersyteckich studjów dla dziewcząt; owszem uznajemy je za pożyteczne przedewszystkiem dla kobiet, nie powołanych do macierzyństwa. Mimo bowiem dziś jeszcze rozpowszechnionego mniemania, że każda kobieta stworzona jest na matkę, musi przyjść czas takiego postępu poglądów etycznych, gdy tylko kobiety istotnie silne fizycznie i moralnie będą się poczuwały do obowiązku wzbogacania swego społeczeństwa nowymi osobnikami. Nawet i dla tych przyszłych matek może być więcej nauki tylko pożytecznem; pomoże im to do lepszego zrozumienia obowiązków macierzyńskich. Po drugie — każda kobieta powinna być przysposobiona do jakiegoś zawodu. Za wykształceniem uniwersyteckiem dla kobiet przemawia względ, że społeczeństwo traci na tem, gdy kobieta zdolna do wyższej pracy umysłowej zatapia się w zajęciach gospodarskich. Niech czytelnik nie mniema, że uważamy zajęcia fizyczne za rzecz mniej szlachetną od pracy umysłowej — lecz powtarzamy — że taki podział pracy — wedle którego na każdą kobietę przypadałby obowiązek doglądania kuchni i garderoby — byłby bardzo nieekonomiczny, gdyż liczba ludzi, zdolnych do owocnej pracy umysłowej, jest w porównaniu z ogółem ludności bardzo skromna. Gdy mowa o niewła-

ściwym podziale pracy wspominamy nawiasowo o smutnym stanie społeczeństwa, który zniewala dziś robotnice z fabryk do zupełnego zaniedbywania domu i dzieci.

C. d. n.

Marja Hornowska.

SZARY PTAK.

(FANTAZJA).

Ciąg dalszy.

Szary ptak kołysał się długo, jakby się wahał lub milczeć wolał, wreszcie niby senna pieśń, słowa płynąć zaczęły:

— Ciemności przeniknąłeś, noc czarną na wskroś przejrzałeś, labiryntu układ dziwny pojąłeś, sieć niewidzialnych nici, oplatających świat, ująłeś dłonią, a nie znasz mnie, ptaka skrzydlatego o oczach czarownych.

Wędrowcze zbłąkany, z cieniów ku światłu dążący, kresu pragnący osiągnąć rychlej—nie znaszże mnie na prawdę?

Mnie ptaka szarego, oczami—djamentami, świecącego w ciemnościach, krążącego tu ponad tą puszcza ciemną, ponad labiryntem, gdzie błądzą istoty, rozumne zwane?

Wędrowcze, nie znasz—że mnie w istocie?

Wpatrz się w moje oczy, w te oczy, co są jedynymi światełkami tego lasu, ginącego w mrokach—wpatrz się głęboko, może zdołasz wyczytać tajemnicę mego istnienia.

Ty, coś poznał wszystko, poznaj jeszcze głębiej mego spojrzenia a będzie to już ostatnia, lecz najważniejsza zdobycz—zagadka rozwiązana.

Patrzysz zdumiony, zgłębić pragnący, ale nie pojmujesz — obcem ci moje spojrzenie, obcym głos, którym przemawiam. Ale... posłuchaj—wyjawię tajemnicę—niech to będzie częściową, malutką nagrodą tu jeszcze, w tym ciemnym borze otrzymaną za to, żeś nigdy przed cierniem żadnym nogi nie cofnął, żeś całą stopą szedł po nich, że można twoje serce nie ulękło się żadnej zmory, że z pogardą słuchało syczenia gadów i płazów podłych, a lżą współczucia darzyło tłum, co okrutnie i bezrozumnie się z tobą obszedł. Poznaj tajemnicę labiryntu tego ciemnego — poznaj mnie, który kluczem, rozwiązaniem jej jestem.

Jam ptak, ręką Bożą uskrzydłony, żyjący wiecznie. Na radość i na szczęście, na niedolę i cierpienie, na rozkosz i ból, na światło i zaćmienie, na najwyższą cnotę i najgorszy grzech — tu, w ten ciemny bór—posłany istotom zbłąkanym.

Dano mi być skrzydłem silnem, co w górę, ku niebu jasnemu, ku światłu jedynemu unosi, dano mi być kamieniem ciężkim, u szyi uwiązany, co w przepaść najgłębszą upaść zniewala.

Dano mi być radości i szczęścia symbolem, rozkoszy najczystszej i rozkoszy skalanej źródłem, niedoli nędznej przepaścią i cierpienia czystego głębiną.

Dano mi być gwiazdą promienną, z ciemnych ścieżek labiryntu wiodącą na prostą i górną, dano mi być także zwodniczym, najzłudniejszym płomykiem, ciągnącym ku bagnom i trzęsawiskom na zatracenie pewne, na zgubę.

Od wieków tu, ponad tym borem krążę — ptak szary, niewidzialny. I tylko moje oczy, których blask iciebie zdumiał, świecą każdemu.

Nie masz tu w tym borze istoty żywej, którejby nie zmagnetyzowała siła mego wzroku.

Ja krążę lotem kołowym, różnorodnym i zmiennym, a oni, wpatrzeni, wirują i błądzą moimi śladami. Bo patrz, ja szary, nikły ptak — czem stać się mogę. Oczy wędrowca uderzył blask, który go oślepił na razie. Znikła puszcza gęsta i ciemna, znikły potworne kształty drzew i cienie, poruszających się wśród nocy, istot ludzkich. Znikły mroki i obrazy ponure, znikł ptak tajemniczy o szarem upierzeniu.

Horyzont oblał się przejrzystą zorzą jutrzejki — świat skąpał się w jednym jasnym, jak ona, uśmiechu. Chór ptaków rozgłośnie śpiewał hymn szczęścia.

Wędrowiec nie mógł pojąć, z kąd takiej błogości powiew—zapomniał o własnym utrudzeniu, o tajemniczych zagadkach bytu, o ptaku szaropiórnym—wdychał tylko rozkosz, co błądziła w powietrzu. Nauczony jednak pytać przyczyn wszystkiego, już usta zdumione otwierał, gdy oto ujrzał ku niemu z otwartymi ramionami idącą, promienną całą, w różach zorzy i perłach rosy—postać piękną, kształtów rzeźbionych dłu-tem wielkiego mistrza. Zlewała się w jedno ze świeżością poranku, niosła ze sobą cudne wonie, tworzyła jedno z chórem ptaków, śpiewaków szczęścia. Zdawała się być symbolem wiosny, młodości i wesela. I dziwny blask szedł od oczu jej i całej postaci — a blask to był podobny do przejaskrawionych światełek szarego ptaka. Ale wędrowiec o zjawieniu się ptaka dziwnego już zapomniał — widział tylko precudną postać, która mu rzeźbione ramiona roztwierała, nęcąc uśmiechem.

W tej chwili znajomy głos ptaka szarego przemówił tuż nad oszołomionym wędrowcem:

— I patrz czem mogę być jeszcze:

Świetlany obraz jutrzejki zmienił się nagle w letniej, wyiskrzzonej nocy zjawisko, nocy czarującej zapachem róż, drżącej pieśniami cichych mandolin.

Na tle tem, w gondoli czarnej spoczywając, płynęła ciemnymi falami, niby królowa nocy czarowna, precudna istota różna od poprzedniej, jak dzień od nocy jest różnym, lecz równie piękna i czaru pełna. Niby uosobienie miłości gorącej i namiętnej, w około siebie rzuciła iskry—czary.

A blask, który gorzał w jej źrenicach i od całej bił postaci, był blaskiem tym samym, co szedł z oczu ptaka szarego, blaskiem potężnym i magnetycznie ciągnącym.

C. d. n.

Przegląd działalności kobiecej.

Zjazd związku międzynarodowego kobiet. W dniach od 14 do 17 Czerwca odbył się w Paryżu zjazd delegacji Związku międzynarodowego kobiet pod przewodnictwem lady Aberdeen, żony wicekróla Irlandji. Związek ten, liczący dziś dziesięć milionów członkiń, rozciąga się na Francję, Anglię, Niemcy, Szwecję, Hollandję, Danję, Szwajcaryję, Włochy, Stany Zjednoczone, Kanadę, Nową Zelandję, Tasmanję. Polska, Rosja i Finlandja nie mają dotychczas swych przedstawicielek w Związku międzynarodowym, pomimo że myśl Ligi wszechświatowej powzięta najpierw została przez dwie Polki, panie: Marję Szeligę i H. Kuczalską-Rein-schmidt. Jednak dzieło ich, urzeczywistnione w r. 1889, nie doznało dobrego we Francji przyjęcia i Marja Szeliga przeobraziła pierwotnie założone przez siebie Stowarzyszenie w Związek kobiet: „Pokój przez oświatę”.

Związek międzynarodowy kobiet powstał dopiero na kongresie w Waszyngtonie za inicjatywą pań: Lady Stan-ton, May Wright, Sewal, Z. B. Antony. Na tem pierwszym

zebraniu postanowiono co lat pięć odbywać zjazdy w różnych stolicach w celu wspólnego obradowania nad poprawieniem losu kobiet, tak pod względem ekonomicznym i politycznym, jako też socjalnym i wychowawczym. Następny kongres miał miejsce w Chicago w r. 1893. Trzeci, najświetniejszy, w Londynie w r. 1899, a ostatni w Berlinie w r. 1904. Tegoroczny zaś zjazd miał głównie na celu omówienie kwestji, które za lat dwa będą roztrząsane w Kanadzie. Podzielono je na cztery sekcje: dobroczynną, wychowawczą, prawodawczą i zawodową.

Lady Aberdeen, przewodnicząca Zjazdu, znana jest naszym czytelnikom z pięknej mowy politycznej, drukowanej w 19 nr. „Świata Kobięcego”. Postępowe przekonania wice-królowej Irlandji, nacechowane szlachetnym i wytrawnym zmysłem politycznym, zawierają wiele łączności z stanowiskiem zjednoczonego Koła Ziemianek. Wobec szerokiego i wprost entuzjastycznego uznania, z jakim poruszane na zjeździe sprawy przyjęte zostały w Paryżu przez wszystkie niemal sfery, miło nam tę ideową łączność zaznaczyć. Nie sądzimy, aby wysokie stanowisko przewodniczącej, brylantowy diadem połykający w jej włosach, wywarł tu wpływ przemowny, zdobywając nieprzejednanych dotychczas wrogów ruchu kobiecego. Niewątpliwie i tu, jak zawsze i wszędzie, snobizm odegrał pewną rolę pomocniczą, jednakże dziś tak żywo rozbudzone prądy ogólnoludzkiej sprawiedliwości musiały i dla sprawy wyzwolenia kobiet wznieść silniejszy i szerszy prąd sympatji.

Przyjęcia Zjazdu rozpoczęły się „Konferencją w Wersalu”, gdzie pod hasłem „Niesienia ulgi kobiecie i dziecku”, a przewodnictwem panny Sary Monod, djakonisy protestanckiej, rokrocznie zbierają się w Wersalu, w czerwcu, kobiety najróżnorodniejszych obozów, by w wzniesionym na ten cel olbrzymim namiocie obradować przez dzień cały nad sposobami uchronienia wyrobniicy od wyzysku chlebobdawcy, szpitala lub Saint-Lazaru. D. 15-go Czerwca delegatki Związku przyjęte zostały w Ratuszu przez p. Bellan, syndyka Rady miejskiej, który witał je w imieniu Paryża. Wieczorem, w hotelu Moderne, odbył się wielki bankiet dla kilkuset członkiń Związku. Lady Aberdeen zabierała kilkakrotnie głos, mówiąc o osiągniętych wynikach i dalszym programie, dotyczącym kwestji politycznych i ekonomicznych. W zastępstwie p. Szeligi, ciężką dotkniętej żalobą, w imieniu Związku „Pokój przez oświatę” p. Cahana witała delegowane „Związku międzynarodowego”, którego cele oparte na szczytnej idei solidarności, pozwolą urzeczywistnić się hasłu: Pokój przez oświatę.

Popis szkoły śpiewu p. Sobolewskiej wykazał poważny kierunek artystyczny, nadawany przez nią uczniom. Pierwszorzędny materiał głosowy, doskonale postawiony i wyrobiony, wykazała p. Wohl; zespół chórów wywierał wrażenie prawdziwie artystyczne i jednolite.

Szkoła artystyczno-rzemieślnicza p. C. Gutowskiej urządziła pokaz zgrupowanych prac uczenie w różnych działach. Szkoła ta istnieje od roku, mimo to wyniki jej są bardzo pokaźne. Technika haftów białych doskonała, intro-ligatorska dobrze zapoczątkowana, wyroby koszykarskie gustowne i eleganckie, galanterja ładna i wcale poprawnie już odrobiona. Wyrobienie samodzielnej pomysłowości w zdobnictwie nie mogło się jeszcze rozwinąć z powodu krótkiego istnienia szkoły, ale wobec poważnego jej kierunku mamy przekonanie, że i to się wyrobi.

Książki i wydawnictwa.

Wyzwolenie, organ Eleuterji, miesięcznik poświęcony zwalczaniu alkoholizmu i poprawie obyczajów, wychodzi w Krakowie od początku roku bieżącego. Ukazanie się pisma czysto ideowego, jakim jest „Wyzwolenie”, stanowi pocieszający objaw, dowodzi bowiem, że w społeczeństwie naszym obudziła się potrzeba energiczniejszej akcji przeciw takiej klęsce, jaką stanowi pijaństwo. To też „Wyzwolenie” powinno się znajdować w naszych czytelniach wiejskich i gospodach, a niska cena, 2 korony rocznie ułatwia rozpowszechnienie tego pisma.

Alkoholizm, jako objaw choroby społecznej przez dr. Z. Golińską. Broszurka skreślona w sposób jasny, przystępny i zajmujący a ściśle naukowy. Dowodzenia oparte na statystyce, wyraźne ilustracje dają obraz spustoszeń, jakie w organizmie ludzkim dokonywa nadużycie alkoholu. Można ją polecić dla inteligentnych czytelników wiejskich.

Przeszczepianie drzew owocowych przez dr. Stanisława Golińskiego. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa, 1906. Dobrze wykonane przeszczepianie drzew owocowych daje rezultaty doskonałe, w starannie prowadzonych ogrodach jest ono wprost niezbędnym rękoćzym, dając możność zamienienia w przeciągu bardzo krótkiego czasu odmian nieodpowiednich dla danej miejscowości, na dobre. Broszurka ta, traktująca przedmiot wyczerpująco, będzie bardzo użyteczną dla ziemianek zajmujących się ogrodnictwem.

Faustyna Morzycka: Powrotne fale, dziewięć strof powieściowych z życia współczesnego.

Kazimierz Gliński: Gady, powieść z XIV wieku.

OGŁOSZENIA INFORMACYJNE.

Otrzymując bardzo często zapytania nie podpisane, zawiadamiamy, że odpowiedzi udzielane są tylko osobom, które podpisują zapytanie imieniem i nazwiskiem i dołączają adres, pod którym pismo jest prenumerowane. Odpowiedzi w piśmie udzielane są bezpłatnie, listownie zaś, tylko za nadesłaniem 30 kop. markami na pokrycie kosztów zasięgania informacji.

Kom. Inf.

Proszek mydlany.

50. Pytanie: Czy proszek mydlany do bielizny zamiast mydła okazuje się rzeczywiście tak praktycznym, jak to głosi reklama?

A. G.

Odpowiedź: Możemy polecić proszek mydlany, przekonaliśmy się bowiem, że posiada wielkie zalety. Jest tańszy od zwykłego mydła, upraszcza robotę i nadaje ładny wygląd bielinie. Używać go można nie tylko do prania, ale także do czyszczenia srebra i marmurów zawsze z jaknajlepszym rezultatem.

Cena proszku mydlanego jest wyższa niż mydła, ale zyskuje się na gatunku.

Kom. Inf.

Dary dla szkoły.

51. Pytanie: Czytałam o zadeklarowaniu dla szkoły im. Królowej Jadwigi jałówek, prosiat i warsztatu tkackiego. Proszę o zawiadomienie jakie przedmioty lub inwentarze potrzebne są jeszcze?

J. K.

Odpowiedź: Wyszczególnienie przedmiotów obejmował projekt opracowany przez p. Kosmowską. Najpotrzebniejsze są krowy, konie, wóz, narzędzia rolnicze, zboże do siewu i na ordynarję, kartofle, naczynia kuchenne. W tej chwili wóz i para koni są bardzo potrzebne dla dowożenia materiałów potrzebnych do przeróbki zabudowań.

Kom. Inf.

Na szkołę gospodarczą dla włościanek.

Na kapitał zakładowy: P. G. Cybulski 3 rb., dr. N. Woźnicki 5 rb., W. Mazurowski 25 rb., K. M. 2 rb., N. P. Lipszye 3 rb.

Składka członkowska roczna: p. A. Mazurowska 5 rb., A. Hennebergowa 5 rb., p. Mordasiewiczowa 1 rb., p. Helbichowa 3 rb., p. Fr. Kuczyński honorarium autorskie 10 rb. do rozporządzenia redakcji, która przeznacza:

Na kościół w Chorosze 5 rb.

Na szkołę dla włościanek 5 rb.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie prosimy o jaknajrychlejsze odnowienie przenumeraty dla uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, gdyż z początkiem nowego kwartału, wysyłamy pismo tylko tym osobom, które opłaciły prenumeratę lub zażądały dalszej wysyłki.

Odpowiedzi redakcji.

P. Rz. Obrazek „Wieczorem” zamieścimy, co do poezji, to obecnie z powodu zmniejszonego formatu nie będzie można takowej wydrukować.

P. Z. Rozwadowskiej w Babinie. Serdecznie dziękujemy za nadesłane prenumeraty.



OGŁOSZENIA.



Na wycieczki i wyprawy naukowe: Aparaty „KODAK” od rb. 2.50, Aparaty „MINIMUM” i „BLOCK-NOTES” jako najlżejsze i najmniejsze poleca
P. LEBIEDZIŃSKI Warszawa, Krak.-Przedm. 65. Filja Nowy-Świat 46.

ZAKŁAD STOLARSKI
Braci Deduchowskich
p. f. TOMASZ DEDUCHOWSKI
WARSZAWA
96 CZERNIAKOWSKA 96
Telefon № 2761.

Wykonują wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące: meblowe gładkie, a wykłintne — budowlane, oraz

URZĄDZENIA SKŁEPOWE.

Wszelkie roboty kościelne.

Rysunki i kosztorysy gratis.

Przewodnik adresowy.

Choroby kobiece i położnicze.

Dr. K. Łuniewski, Warszawa Złota 52. (Prz. od 3½ — 5 pp.). Telefonu № 2808.

Choroby chirurgiczne i wewnętrzne. Dr. Władysław Paszkiewicz, Wilcza № 15, od 4-ej do 6-ej po południu.

Chlewnia zarodowa w Kruszynie. Rasy angielskie Yorkshire i Tamworth, adres: Kruszyna, p. Kłomnice, gub. Piotrkowska.

Hôtel — pension.

Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej, Krak.-Przedm. 5, № tel. 8266.

Froebowski za- **Marji Keller** Senatorska kład z ogrodem № 11.

Kursy froebowskie. Świadczenia, miejsca, posady. Pensjonat na miejscu. „Słójd” (koszykarstwo, nauka robót ręcznych). Przy zakładzie Pierwszorządne biuro nau- **Jadwigi z Kellerów Bem.** czycielskie

Mendel jaj Langshan na miejscu rb. 1 k. 50 z opakowaniem, na Królestwo rb. 2 kop. 50 i na Rosję 3 rb. Większa ilość taniej. Hodowla królików rasowych na mięso i skórki 3 rb. para. Cenniki gratis. Dobra Kąty st. p. Ostrowy, gub. Warsz.

Pension de famille Marji Warnka, Jerozolimka 80.

Pracownia amazonek.

A. Riedel, Wróbla 18, m. 13.

Pierwszorządne biuro nauczycielskie
Antoniny Piaseckiej

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki.

Świętokrzyska 20

przy Mazowieckiej

Gazeta Rolnicza

Czasopismo tygodniowe ilustrowane.

Uwzględnia przede wszystkim potrzeby praktyczne wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, nie zaniedbując jednak systematycznego zaznajamiania czytelników z najnowszymi **zdobyczami wiedzy Zawodowej.** Uznając zaś wielką doniosłość łączenia się rolników w Towarzystwa i Syndykaty, podaje dokładne sprawozdania z posiedzeń, narad i przedsięwzięć wszystkich krajowych stowarzyszeń rolniczych.

Wszyscy prenumeratorzy „Gazety Rolniczej” otrzymują bezpłatnie

„Prace sekcji rolnej”

oraz dodatek książkowy, lub karty albumowe przedstawiające typy różnych zwierząt domowych lub plany budynków gospodarczych, oprócz tego mają prawo nabywać, zgłaszając się bezpośrednio do redakcji, **wszelkie wydawnictwa „Gazety Rolniczej” za połowę ceny.**

Prenumerata, która wynosi rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 kop. 50 — najlepiej nadsyłać wprost do redakcji „Gazety Rolniczej”, ulica Złota 24 w Warszawie.

Krynica

dom pod „Wawelem”

na wzgórzu, naprzeciw łaźni, pokoje umeblowane z całodziennym utrzymaniem.

Żeleszkiewicz Kaczkowska.

CIECHOCINEK.

Pensjonat „Zachęta” Heleny Prawdzic-Kuczalskiej. Wygody wszelkie. Kuchnia wyborowa. Opieka dla potrzebujących takowej. Ceny od 2.25 pokój z utrzymaniem. Gimnastyka szwedzka i masaż na miejscu.

Wycieczka włościanek na Śląsk

opisała

MARJA KLENIEWSKA.

Cena 10 kop

Nabywający 10 egzemplarzy kosztów przesyłki nie ponoszą.

Skład główny w administracji „Świata Kobięcego”, Włodzimierska 6.

Treść: Od Redakcji. — S. p. Jadwiga Papi, p. I. P. — Przyczynek do kwestji równouprawnienia, p. A. Gombrowiczową. — W Ochronce, p. Leona Frapię. — List otwarty, p. Zręde. — Luźne uwagi o wychowaniu dziewcząt, p. M. Orsetti. — Szary Ptak, fantazja, p. M. Hornowską. — Przegląd działalności kobiecej. — Książki i wydawnictwa. — Dział informacyjny. — Na szkołę gospodarzą dla włościanek. — Od Administracji. — Odpowiedzi redakcji. — Ogłoszenia. — Rośliny aptekarskie, p. J. Biegańskiego.

Redaktorka i Wydawczyni **Marja Karczewska.**

Druk J. Sikorskiego, Warecka 14.